

KATARZYNA BARTOŃ

*Cechy reportażu w rubryce „Na własne oczy” w tygodniku „Polityka”  
(2001–2004)*

---

The characteristics of reportage in the column “With one’s own eyes” in the weekly “Politics”  
(2001–2004)

Rubryka „Na własne oczy” to połączenie fotoreportażu, czyli zdjęć i reportażu. Mając na względzie tę uwagę, autorka skupia się w niniejszej pracy na tekście reportażowym, starając się jednak ze wszelkich miar uwzględnić tę równoległość. Mimo wszystko jednak tekst zostaje tu poddany bardziej wnikliwej analizie. Skupi się ona jednak na charakterystyce tekstów reportażowych, przez perspektywę ustaleń badawczych dotyczących tego gatunku.

W związku z tym będzie tu mowa o następujących zagadnieniach. Po pierwsze, zaprezentowane zostaną sposoby prowadzenia narracji. Po drugie, przeanalizowane będą metody konstruowania tekstów. Po trzecie, autorka spróbuje określić, w jaki sposób charakteryzowani są bohaterowie reportaży, funkcje, jakie ten zabieg spełnia oraz odnalone w rubryce „Na własne oczy” typy bohaterów. I po czwarte, wskazane zostaną kryteria klasyfikacji reportaży uwzględniające tematykę podejmowaną przez autorów oraz podjęta będzie próba stworzenia nowej klasyfikacji wobec niedoskonałości tej już istniejącej. Wszystkie cztery podane wyżej poziomy analizy zostaną poparte przykładami, zaczerpniętymi z przeanalizowanego materiału, czyli reportaży opublikowanych w rubryce „Na własne oczy” w latach 2001–2004. Należy również zaznaczyć, że twierdzenia zawarte w tej analizie nie aspirują do rangi tez naukowych, a jedynie są obserwacjami opartymi tylko i wyłącznie na rubryce „Na własne oczy”. Ich zadaniem nie jest prezentacja cech reportażu jako gatunku dziennikarskiego, ale jego opis jako gatunku obecnego we wskazanej rubryce. Pewne jej cechy sprawiają, że reportaże tu publikowane zawierają elementy wyróżniające je spośród innych tego typu tekstów obecnych we

współczesnej prasie, przez co nadają poświęconej im rubryce elementy wyjątkowości, co sprawia, że jest pociągająca badawczo.

#### NARRACJA

Bardzo istotnym elementem opisującym reportaż jest sposób poprowadzenia przez autora narracji. Chodzi tu po pierwsze o to, w jakiej pozycji on sam występuje, a po drugie o sposób omówienia tematu.

Jeśli chodzi o pozycję, z której autor opowiada historię, może po pierwsze występować jako obserwator. Tutaj reporter zdobywa informacje o temacie wszystkimi dostępnymi sobie metodami, jednak pisząc nie ujawnia swej osoby w tekście. Zwykle jest on pisany w trzeciej osobie i w czasie przeszłym. Zazwyczaj zdaniem złożonymi, choć nie jest to regułą. Niekiedy bywa też pisany bezosobowo (nie jest to zabieg często obserwowany, niemniej jednak pojawia się w tekstach, na przykład Barbary Pietkiewicz). Reporter opisuje określone zagadnienie w sposób dający wrażenie, jakby oglądał je zza szyby. Oczywiście dokładnie zapoznał się on z opisywanym zagadnieniem, rozmawiał z bohaterami, wszedł w opisywane środowisko, często doświadczył różnego typu wrażeń na własnym ciele lub też przeżywał wraz ze swymi postaciami określone emocje, niemniej jednak tę sferę pracy nad tekstem pozostawia dla siebie, nie ujawniając jej w gotowym reportażu. Ta ukryta sfera jest równie ważna jak informacje oraz emocje zawarte w tekście. A jest pomijana głównie dlatego, że rubryka ma ograniczoną pojemność. Wobec tego dziennikarz zmuszony jest tak selekcjonować zebrany przez siebie materiał, aby przekazać informacje, które są najbliższe tematowi, skupia się więc na najważniejszych zagadnieniach, pomijając wszystko lub prawie wszystko, co dotyczy jego samego. W wyznaczonym obszarze ilościowym tekstu musi bowiem zatrzeć to, czego dowiedział się o zagadnieniu, przekazać towarzyszące mu emocje, stworzyć odpowiedni nastrój, a wszystko w interesującej i pociągającej dla czytelnika formie.

Jednak owa forma wymaga niekiedy, aby autor zaistniał w pisany przez siebie tekście. Zwykle dzieje się tak, gdy reporter bierze udział w opisywanym wydarzeniu, kiedy jest jego uczestnikiem. Wtedy nie występuje z pozycji obserwatora, ale z pozycji uczestnika zdarzeń. W związku z tym jest bohaterem opisywanego wydarzenia i wyjęcie jego osoby z tematu i reportażu działałoby na niekorzyść tekstu. W tego typu sytuacji obecność autora jest uzasadniona. Wtedy tekst pisany jest zwykle w pierwszej i trzeciej osobie; w pierwszej, by zaznaczyć obecność autora, a w trzeciej pisane są partie opisujące zagadnienie, jego genezę okoliczności, pozostałych bohaterów, skutki, znaczenie i tak dalej. Wtedy tekst prowadzony jest narracją przyczynowo-skutkową, a wydarzenia opisywane są z zachowaniem chronologii. Tego typu reportaże nie wpisują się w deklarowaną przez redakcję poetykę rubryki. Mimo to pojawiają się tam, jednak rzadko i tylko w wyjątkowych

okolicznościach. Jest to zwykle szczególna tematyka poruszana przez reporterów, która w dostateczny sposób usprawiedliwia takie jej ujęcie.

Reporter może być widoczny lub nie w danym tekście. Jego pozycja jest istotnym, ale niejedynym elementem narracji. Równie ważny jest sposób jej poprowadzenia. Ujęcie zagadnienia zależy w głównej mierze od poruszanej tematyki, ale również od celu, który autor chce osiągnąć przez dany tekst. Najbardziej powszechne są dwa sposoby ujęcia tematu.

Pierwszy z nich to potraktowanie zagadnienia poprzez opisanie kolejno wszystkich jego elementów. Dany temat autor niejako dzieli na mniejsze części i je właśnie charakteryzuje. Tekst więc zwykle można podzielić na następujące części: lid, który zawiera bardzo krótką definicję problemu; wstęp określający genezę zagadnienia; rozwinięcie, analizujące poszczególne aspekty tematu i zakończenie, mówiące o perspektywach, możliwościach rozwoju sytuacji. Zdarza się również, że zamiast typowego zakończenia reporter zamyka tekst puentą. W ten sposób opisywane są tematy skupione wokół zjawiska lub miejsca. Zwykle bardzo słabo w tego typu reportażach dostrzegalny jest człowiek. Oczywiście jest w nich obecny, jednak nie jest on plastycznie zarysowany; czytelnik nie może go zobaczyć, a jedynie może wysłuchać, co ma do powiedzenia na dany temat. Istotna jest tu więc opinia osoby, a nie ona sama. Ten typ reportażu zbliżony jest nieco do artykułu publicystycznego. Odróżnia się jedynie językowym sposobem ujęcia oraz takim doбором informacji, by czytelnik mógł wysnuć wnioski, które pozwolą mu ocenić opisywaną sytuację, czy zjawisko, bez stawiania przez autora jasnej tezy publicystycznej. W reportażach tych, w odróżnieniu od tekstu czysto publicystycznego, autor może sobie pozwolić na pewną dawkę subiektywizmu. Opisany typ reportażu można określić jako **publicystyczny**.

Kolejnym typem reportażu są teksty, w których narracja prowadzona jest zgodnie z chronologią wydarzeń. Tu lid nie definiuje problemu, ale najczęściej jest pytaniem, na które autor stara się swym tekstem uzyskać odpowiedź. Nie jest ono stawiane wprost, a jego celem jest zainteresowanie, „zaczepienie” uwagi czytelnika. Czasem bywa stwierdzeniem, o zaistnieniu jakiegoś faktu, które pociąga za sobą w domyśle pytania typu: dlaczego to się stało? jakie ma skutki? W tekstach tego typu autor opisuje poszczególne elementy zagadnienia, zaznaczając pomiędzy nimi związki przyczynowo-skutkowe. Zwykle również podaje czytelnikowi poszczególne fakty, zachowując ich kolejność następowania po sobie. Nie jest to jednak regułą. Pewnym odstępstwem jest tu sytuacja, gdy czytelnik na początku tekstu dowiaduje się o zaistniałym fakcie, a dopiero w kolejnych akapitach poznaje genezę faktu, motywy, które kierowały bohaterem, okoliczności zdarzenia, czy jego skutki. Tego typu teksty skupiają się już nie na zjawiskach, czy miejscach, ale w centrum ich zainteresowania znajdują się wydarzenia i człowiek, który jest zwykle ich motorem sprawczym. Reportaże skupione właśnie wokół wydarzeń pisane są zwykle językiem dynamicznym, często w ich treści doskonale widoczny jest konflikt, zderzenie racji, poglądów,

ich bohaterowie to już nie „gadające głowy”, ale plastycznie zarysowane postacie, ujawniające swoje emocje i przez to budujące nastrój tekstu. Autorzy takich reportaży skupiają się na jak najwierniejszym oddaniu okoliczności wydarzeń oraz nastroju towarzyszącego zbieraniu materiałów, by w ten sposób nadać mu walor estetyki. Mniejszy nacisk kładziony jest wtedy na językowe zabiegi stylistyczne, które wynikają jakby same przez się z poruszanej tematyki. Bardzo często stosuje się tu stylizację na język bohaterów, jako jedyny taki zabieg. Takie teksty są literackie, ale nie rozpoetyzowane, więc można je określić jako reportaże **klasyczne**.

Interesującą odmianą są teksty, w których znaczną rolę odgrywa ujęcie językowe zagadnienia. Dotyczą one przede wszystkim tematów, które są albo bardzo popularne i obecne w wielu tekstach prasowych, wobec czego, aby zainteresować czytelnika zagadnienie musi zostać ubrane w szczególną szatę językową, albo jest to problem z pozoru nieistotny, powszechnie znany, więc niewnoszący nowych informacji, jednak odnoszący się do problemu, który właśnie przez swą pozorną nieistotność jest często pomijany. Wtedy zwykły opis albo nie wystarcza, albo jest tak mało interesującym tematem dla czytelnika, że w ogóle nie zatrzyma na nim dłużej swej uwagi, a jedynie interesująca forma będzie argumentem dla zainteresowania tekstem. Będzie ona też pomocą w takim zaprezentowaniu zagadnienia, które wyniesie na powierzchnię istotne aspekty sprawy lub umieści zagadnienie w szerszym zwykle socjologicznym kontekście i w ten sposób wyeksponuje jego wyjątkowość. W tym przypadku możemy mówić o reportażach **literackich** właśnie ze względu na metody opisu zastosowane przez autora. Występują w nich obok typowych tropów literackich, wielorakiego typu, stylizacje na określony język, czy ekspresja emocji poprzez hiperbolizację tekstu.

Zarysowane tutaj elementy narracji stosowane są powszechnie przez autorów w dowolnych konfiguracjach. Reporterzy stosują ujęcia publicystyczne, klasyczne i literackie w reportażach, gdzie ujawniają lub nie, swoją osobę.

Oto przykłady ich realizacji:

– publicystyczny, w którym autor jest ukryty:

Czerwiec, lipiec i sierpień to czas tarła. Oszołomione hormonami samice podpływają blisko brzegu i są łatwym łupem dla zainteresowanego. W trosce o ryby nienarodzone Komisja Bałtycka zakazuje w tym czasie przemysłowego wylawiania dorszy z Bałtyku.

Zakaz ten nie dotyczy wędkarzy. Wtedy, żeby nie odsyłać załóg na kuroniówkę, zawodowi rybacy zamiatają kajuty w swoich kutrach, uprzążają graty, sprawiają wędkę i pojemniki na fekalia. Teraz na morze płyną spragnieni przygody turyści. Znowu ożywa wędkarstwo morskie. Kiedyś kwitło, gdy na wycieczki pracownicze autokary zwoziły nieprzytomnych po długiej jeździe wędkarzy z czarnego Śląska. W porcie w Darłowie do dziś wspomina się tamto chłanie. Nierzadko nie udało się nawet wyjść w morze.<sup>1</sup>

(E. Winnicka, „Dorsz: ostatnie starcie”, „Polityka” [dalej „P”] 37/2004)

<sup>1</sup> E. Winnicka, *Dorsz: ostatnie starcie*, „Polityka” 2004, nr 37, s. 100.

Między figurami woskowymi a grafiką komputerową nie ma przepaści. Są sobie estetycznie bliskie. Jedno i drugie jest próbą stworzenia uludy rzeczywistości – mówi Zbigniew Benedyktowicz z Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk.

Konfliktu między multimediami – rzeczywistością wirtualną, a figurami woskowymi nie widzi również fotograf Ryszard Horowitz, który ma już swój woskowy wizerunek – *Figury woskowe są nieporównywalnie bliższe rzeczywistości niż jakiegokolwiek wytwory wirtualne, przynajmniej w obecnej formie. Widzowie odnoszą wrażenie rzeczywistego kontaktu z żywymi postaciami z różnych epok, darząc je na moment odrobiną nieśmiertelności* – mówi.<sup>2</sup>

(J. Podgórska, „Ostatnia wieczerza z Madonną”, „P” 19/2001)

– fabularny, w którym autor jest ukryty:

Na dziewiątą rano w niedzielę była zamówiona msza w intencji szczęśliwego wojska dla Jacka Furmana. Przed szóstą w furtce plebani w Czartowcu stał Marian Furman.

– *Nie będzie mszy za Jacka wojsko, tylko za zdrowie – powiedział księdzu. – Mieli wypadek. Kamil nie żyje, Jacek w szpitalu, samochód pobity.*

Przed remizą w Czartowcu powiewały girlandy z krepiny. Na ławkach wietrzyło się jeszcze kilku weselników w przykurzonych garniturach. Po nocy wieś ucichła, jakby się przyczaiła. Marian Furman jeździł polonezem koloru szampańskiego, załatwiał przykre sprawy. Szpital, policja, kostnica, kościół, cmentarz. Ludzie patrzyli na te jazdę zza płotów i z okien domów, w ciszy. Marian też dużo nie gadał, bo nie było o czym: wypadek to wypadek. Potem ludzie rozglądali się za Furmanami w kościele, z ciekawości, przyjdą, czy nie?<sup>3</sup>

(M. Kołodziejczyk, „Polami chodzić na niemo”, „P” 27/2001)

– fabularny, w którym autor występuje w pozycji jawnej.

Przykładami w ten sposób napisanych reportaży w rubryce „Na własne oczy” są teksty „Hotel Sahara” (Paweł Paradowski, „P” 41/2002), w którym autor opisuje czekanie na transport przez pustynię, w którym również uczestniczy. Partie, w których mówi w pierwszej osobie, mają za zadanie przekazać jak najbardziej wiarygodnie atmosferę towarzyszącą oczekiwaniu. Innym tego typu tekstem jest reportaż Anny Szulc i Łucji Piekarskiej-Duraj „Droga do Jakuba”. Traktuje on o pielgrzymce do sanktuarium w Portugalii, narracja z ujawnionym autorem wprowadzona jest w specyficzny sposób, mianowicie poprzez przeplatanie tekstu fragmentami stylizowanymi na pamiętnik pielgrzyma.

– publicystyczny lub fabularny o szczególnych walorach literackich:

Na parkingu przed Ekwadorem odpał. Goście pawiują w krzakach, nawalone laski biorą rozpęd i biegają po bryczkach, od silnika, przez dach, po bagażnik. Nikt się tu nie obraża, bo raz, że laski nawalone, a dwa, że im z kieszeni lecą drobne, które sobie potem Janek wybiera. Goście pod Kogucikiem jarają trawę, ukochane foki też lecą zajadać, ale im się nie daje. Dostają po tym małpiego rozumu.

<sup>2</sup> J. Podgórska, *Ostatnia wieczerza z Madonną*, „Polityka” 2001, nr 19, s. 109.

<sup>3</sup> M. Kołodziejczyk, *Polami chodzić na niemo*, „Polityka” 2001, nr 27, s. 94.

Enylej. Niedziela, szósta rano. Kury pieją i dzwony w kościele dają na maksa. Zaraz przez parking Ekwadoru będą szli na mszę ci biedni, szarzy ludzie, którzy przez całe życie hodowali te kury, czy coś.

I nigdy nie mieli prawdziwego fanu.<sup>4</sup>

(M. Kolodziejczyk, „Mańki mega wypas”, „P” 41/2004)

Jak na bohatera tysięcy dowcipów, a czasem sprawcę strasznych dramatów i źródło słusznej dumy – wygląd ma niepozorny głowa nakryta beretem, krótki tułów i ogonek, dzięki któremu może dopiąć życiowego celu. Wszystkiego 60 mikrometrów, czyli sześćdziesiąt tysięcznych części milimetra. Oto plemnik!<sup>5</sup>

(P. Walewski, „Z witką w berecie”, „P” 21/2003)

### KONSTRUKCJA TEKSTU

Bardzo ważnym aspektem opisującym reportaż publikowany w rubryce „Na własne oczy” jest sposób ich kształtowania, czyli budowa tekstu. Jest to problem istotny, ponieważ reportaże tu publikowane, obok tradycyjnych metod konstrukcyjnych, prezentują również metody mniej konwencjonalne. Należy tu uściślić, że przez metodę konwencjonalną rozumie się ciągły układ tekstu, wewnątrznie zróżnicowany, ale zewnątrznie jednolity. Metoda mniej tradycyjna polega na składaniu tekstu z mniejszych części; to jakby budowanie opowieści z klocków, z których każdy ma inną barwę, ale kształtem są do siebie bardzo podobne. Właśnie te dwie metody konstrukcji reportaży zasługują na bardziej szczegółowy opis. Należy również zauważyć, że w ramach wyżej zasygnalizowanych metod występuje pewna ich odmiana, której cechą szczególną jest zastosowanie klamry, czyli takiej samej lub podobnej w brzmieniu frazy na początku i na końcu tekstu. Zabieg ten zasługuje na uwagę jako szczególnie sposób oddziaływania na czytelnika oraz budowania wewnętrznego nastroju tekstu.

Praca reportera składa się z wielu etapów. Pierwszym z nich jest zbieranie materiałów, porządkowanie ich i selekcja, a dopiero potem autor zaczyna pisać. Jednak w tym momencie już ma w głowie konstrukcję, czyli układ tekstu. W przypadku rubryki „Na własne oczy” zależy on od kilku czynników. Poza tymi, które wpływają na układy wszystkich tekstów reportażowych, czyli wymogami stawianymi przez temat, indywidualnymi upodobaniami i preferencjami reportera, możliwościami ułożenia tekstu w ramach określonej rubryki gazety lub czasopisma, w przypadku „Własnych oczu” dochodzi jeszcze kwestia fotografii. Niekiedy zdarza się bowiem, że to właśnie one, czy ich funkcja decydują o układzie tekstu. Oczywiście taka sytuacja nie jest codziennością, ale należy brać ją pod uwagę. I również ten argument przemawia za omówieniem metod kon-

<sup>4</sup> *Ibid.*, *Mańki mega wypas*, „Polityka” 2004, nr 41, s. 121.

<sup>5</sup> P. Walewski, *Z witką w berecie*, „Polityka” 2003, nr 21, s. 116.

struowania tekstu stosowanych przez autorów publikujących w rubryce „Na własne oczy”.

Zacząć wypada od sposobu klasycznego, na potrzeby tejże pracy określonego jako **konstrukcja ciągła**. Polega ona na prezentacji elementów danej historii po kolei. Są one ze sobą połączone i nawiązują do siebie. W tekście o tego typu konstrukcji, jeśli występuje więcej niż jeden bohater, wtedy ich historie przeplatają się. Autorzy zwykle odnajdują elementy wspólne wśród bohaterów i przedstawiają je na zasadzie łączenia podobieństw i przeciwieństw. W takich tekstach lid zwykle nakreśla tematykę, którą autor w tekście zamierza poruszyć. W ramach tej metody występują dwie jej odmiany. Po pierwsze w sposób ciągły można prezentować poszczególne zagadnienia danego tematu. Ten typ można prześledzić na podstawie tekstu „Niebieskie życie” Krystyny Lubelskiej („P” 48/2001). Lid jest tu typowo streszczający dany artykuł:

Jest taki świat, w którym psy są klientami i pacjentami, składają wizyty u psychoterapeuty i w salonie piękności. Rozwijają się nie tylko psia medycyna, czy genetyka, ale także dietetyka, moda, kosmetyka i wiele innych dziedzin, jak na przykład architektura wnętrz (budy) lub hotelarstwo. Cztery łapy niemal krok w krok podążają za człowiekiem, dorównując mu w nadmiernej konsumpcji. A kiedy odchodzą na zawsze, spoczywają na psim cmentarzu.<sup>6</sup>

(K. Lubelska, „Niebieskie życie”, „P” 28/2001)

Dalej autorka zaczyna od krótkiego wprowadzenia w psi żywot: podaje cechy szczególne wybranych ras, przypisane niektórym z nich choroby, opisuje ubiory oraz metody pielęgnacji psów rasowych biorących udział w wystawach. Następnie przedstawia szczegóły z życia najbardziej wymagających przedstawicieli psiej arystokracji. Możemy przeczytać o wizycie specjalnego weterynarza oraz psiego psychologa. Nakreśla metody swatania zwierząt oraz kontrolę ich rozrodu. Dalej płynnie przechodzi do hoteli, a kończy na opisie cmentarza dla rasowych (i nie tylko) czworonożnych pupili. Kończy puentą dotyczącą życia pozagrobowego: „Są bowiem ludzie, którzy wierzą w psi raj”.<sup>7</sup> Autorka porusza tu kilka zagadnień wchodzących w zakres jednej tematyki. Prezentuje je po kolei, płynnie przechodząc od jednego do drugiego, nie wracając już do tych omówionych.

Druga odmiana reportażu skonstruowana w sposób ciągły dotyczy tekstów charakteryzujących jakieś wydarzenia. Przykładem może być tu reportaż Sławomira Mizerskiego „Następni do raj” („P” 6/2004). Tu również autor rozpoczyna lidem zapowiadającym tematykę tekstu. A następnie w porządku chronologicznym opisuje przebieg castingu na odtwórców baśniowych postaci w Disneylandzie. Swą wypowiedź uzupełnia wypowiedziami uczestników i organizatorów. Prezentuje różne postacie, a w tle casting, kończy w momencie jego zakończenia,

<sup>6</sup> K. Lubelska, *Niebieskie życie*, „Polityka” 2001, nr 48, s. 101.

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 105.

czyli gdy jury podaje kogo zakwalifikowało, a kogo nie. Tekst zaczyna się, przebiega i kończy, tak samo jak opisywane wydarzenie. Autor snuje swą opowieść chronologicznie i po kolei.

Dwie opisane powyżej odmiany konstrukcji ciągłej reportażu to najczęściej spotykane układy tekstu. Są najprostsze i jasne w odbiorze. Odnoszą się do zjawisk i wydarzeń, a także często opisują losy ludzi.

Odmiernym układem jest konstrukcja, na potrzeby tej pracy określana jako **segmentowa**. Autor składa tu tekst z mniejszych, często samodzielnych części. Są one zwykle do siebie podobne. Każda z nich dotyczy jednego bohatera, a wszystkie łączy pewien element będący tematem reportażu (bezdomność, samotność, wiek, zawód, i inne). Wszystkie segmenty pisane są jakby według określonego schematu. Powinny dotyczyć tych samych sfer życia bohaterów oraz uzasadnienia wyboru tego, a nie innego człowieka. Złożone segmenty do jednego reportażu sprawiają, że jest on mozaiką składającą się z różnokolorowych, ale kształtem podobnych do siebie kryształków. Przykładami tego typu tekstów są: „Chodzony” (Artur Pawlak, „P” 8/2002), „18+15” (Joanna Podgórska, „P” 32/2004), czy „1,62 m<sup>2</sup> domu” (Wojtek Kocołowski, „P” 44/2004). Z tego ostatniego warto przytoczyć, dla przykładu jeden z takich segmentów:

#### SUWNICOWY

Gipsową scenkę z kamasutry 50-letni pan Staszek znalazł na śmietniku. Od czasu, gdy nie ma domu, czyli od trzech lat, zbieranie surowców wtórnych pozwala zarobić mu parę groszy. – *Pożyteczna robota, ale nie mam za bardzo sił po wypadku.* W 1994 roku spadł z rusztowania z wysokości czwartego piętra. – *Robota na czarno, więc o nic się nie dba. Położyli nam za cienkie deski i jedna załamała się pode mną.* Silny chłop, trenujący przez lata kulturystyką, stracił prawe oko, powłóczy jedną nogą, ma niedowład ręki. Do tego doszła miażdżycza. Nie może spać – w nocy czyta gazety, albo słucha radia. Widoczne na zdjęciu kasety magnetofonowe to tylko część kolekcji – pod łóżkiem ma ich 150.

Był porywczy. W 1982 roku pokłócił się z kolegą. Skończyło się bójką. – *Ubliżał mi, no to mu spuściłem lanie. Trochę za mocna, poniosło mnie – złamałem mu rękę. Następnego dnia przyjechała po mnie policja.* Był wtedy suwnicowym w stalowni w Nowej Hucie. Z wykształcenia ślusarz maszyn i urządzeń hutniczych, dobrze zarabiał, bo suwnicowych było mało.

Za bójkę dostał trzy lata, które odsiedział w więzieniu Montelupich w Krakowie i w Tarnowskich Górach. Wtedy zaczął się koniec jego życia rodzinnego. – Po wyroku wiadomo – wóda, koledzy. Z żoną rozwiódł się pod koniec lat 80. Potem ona wyjechała do Grecji. Niedawno jego 21-letnia córka dołączyła do matki. Z obiema nie utrzymuje kontaktu. Dom stracił w typowy sposób. Nie miał pracy, sporo pił. Kiedy trzy lata temu zmarł ojciec, a dwa miesiące później brat, pozostał z najstarszym bratem Mietkiem. Zaczęły się awantury. W końcu Mietek go wymeldował. Staszek znalazł się na ulicy. W domu dla bezdomnych jest ponad 10 miesięcy. Spotkał tutaj sporo znajomych z huty.

Nie chce podać nazwiska. – *W sumie nie ma się czym chwalić.*<sup>8</sup>

(W. Kocołowski, „1,62 m<sup>2</sup> domu”, „P” 44/2004)

<sup>8</sup> W. Kocołowski, *1,62 m<sup>2</sup> domu*, „Polityka” 2004, nr 44, s. 117.



Przytoczone tutaj teksty nie są wszystkimi tego typu reportażami obecnymi w rubryce „Na własne oczy”. Są to jedynie przykłady.

Wyjątkowym okazem tekstu zbudowanego w sposób segmentowy jest reportaż Joanny Podgórskiej „Okiennicy” („P” 12/2003). Opisuje ona pięć ludzkich historii przez pryzmat okna ich mieszkania, które jest dla tych ludzi równocześnie oknem na świat. Tekst dzieli się na pięć części, każda z nich poświęcona jest jednej osobie. Postacie charakteryzowane są tak, jakby autorka rozdała im wszystkim kwestionariusze ankiety dotyczącej ich życia, a następnie z odpowiedzi poukładała poszczególne części reportażu, odrzucając niektóre odpowiedzi oraz uplastyczniając tę charakterystykę opisem mieszkań i okien. Cechą szczególną tego reportażu jest rozpoczęcie i zakończenie tekstu tą samą frazą:

Maria starannie układa koc na parapecie. Wtedy budzi się kot Fiodor, stary i chyba trochę już głuchy. Ciężko wskakuje na okno i sadowi się z nosem przy szybie.<sup>9</sup>

(J. Podgórska, „Okiennicy”, „P” 12/2003)

Wskazany fragment spina wszystkie pięć historii kłamrą, która jest zabiegiem konsolidującym poszczególne części w jedną całość, a także uzmysławiającym czytelnikowi cykliczność życia opisanych bohaterów. Pozwala to również zakwalifikować reportaż Joanny Podgórskiej do grupy tekstów budowanych w różny sposób, ale mających cechę wspólną właśnie w postaci kłamry.

Trudno mówić tu o odmiennym sposobie konstruowania tekstów, gdyż kłamrę możemy spotkać zarówno w reportażach konstrukcji segmentowej, jak wspomniani „Okiennicy”, a także i ciągłej, jak na przykład tekst „Jak zeschłe liście” Tomasza Zieja („P” 7/2002). Tu również obserwujemy zastosowanie kłamry, jednak elementy: otwierający i zamykający reportaż nie są identyczne. Pierwszy z nich bowiem to tytuł, a drugi to następująca fraza: „Starzy ludzie zostają ze swoją samotnością. Jak zeschłe liście coraz dalej wymiatane z obejścia”.<sup>10</sup> Wskazane części nie są identyczne, jednak wyraźnie widać między nimi powiązanie. Poprzez opisany zabieg autor sprawia, że czytelnik może sobie uzmysłowić, co tak naprawdę jest tematem reportażu. Nie losy ludzi z domu starców, ale głębszy problem – starość jako coś wstydlivego, niechcianego, odrzucanego przez społeczeństwo.

Podsumowując należy stwierdzić, że zastosowanie kłamry nie jest metodą konstruowania tekstów. Często służy spięciu, ujednoczeniu reportażu, połączeniu ze sobą jego elementów. Jednak autorzy posługujący się tym zabiegiem chcą zwykle pokazać jakąś większą, istotniejszą prawdę, jak Tomasz Zieja, czy podkreślić podobieństwo dni z życia bohaterów, jak Joanna Podgórska, albo spełnić każdą inną zamierzoną przez autora rolę. Biorąc pod uwagę powyższe funkcje kłamry, należy ją uznać za zabieg konstrukcyjny, a nie metodę budowania tekstu. Pierwsza z nich usprawiedliwia opis kłamry właśnie w tym miejscu, natomiast druga udowadnia, że jest to właśnie zabieg konstrukcyjny.

<sup>8</sup> J. Podgórska, *Okiennicy*, „Polityka” 2003, nr 12, s. 117 i 121.

<sup>10</sup> T. Zieja, *Jak zeschłe liście*, „Polityka” 2002, nr 7, s. 96.

## BOHATER REPORTAŻU

Po analizie sposobów narracji oraz konstrukcji reportaży przychodzi czas na próbę określenia, w jaki sposób autorzy kreują bohaterów swoich tekstów. Nie chodzi tu tylko o człowieka, gdyż nie tylko on, choć przede wszystkim, jest bohaterem tekstów reportażowych. Analizując reportaże we „Własnych oczach”, można wysnuć wniosek, że w niektórych tekstach albo nie ma bohatera, albo jest nim zwierzę, zjawisko, czy wydarzenie. Autorka przychyliła się do tej drugiej opcji. W tym miejscu należy uściślić, że nie wszystkie osoby występujące w tekstach reportażowych traktowane są jako ich bohaterowie. Definicja „bohatera reportażu” może wydać się nieściśła, niemniej jednak autorka pokusi się o taką na potrzeby niniejszej pracy. Otóż bohater reportażu spośród innych postaci występujących w takich tekstach musi wyróżniać się choć minimalnym stopniem charakterystyki, zawartej w tekście. Nie chodzi tu o prezentację z imienia i nazwiska, czy tytułu zawodowego, ale o cechy człowieka, zjawiska, miejsca, które pozwoliłyby czytelnikowi zobaczyć oczyma wyobraźni, choć fragment tego, co widział reporter. Niech to będzie opis zewnętrzny, charakterystyka motywów, emocje i tak dalej.

Dlatego bohaterami nie są eksperci wypowiadający w tekście jedną opinię, ale będą nimi strachy na wróble, gdyż autor poświęca im całą swą energię oraz miejsce w rubryce. Reportaż skupia się na człowieku, ale nie pomija innych ważnych elementów rzeczywistości. Dlatego wśród tekstów publikowanych w rubryce „Na własne oczy” można wyróżnić następujące typy bohaterów:

1. Indywidualny;
2. Reprezentatywny;
3. Zbiorowy;
4. Niepersonalny: zjawisko, miejsce, wydarzenie.

Każdy ze wskazanych tu typów bohatera warunkowany jest przez tematykę oraz zamierzenia autora. Z kolei wybór sposobu wprowadzenia go do tekstu wpływa na konstrukcję reportażu, decyduje o środkach literackich stosowanych w tekście. I w związku z tym warto na to zagadnienie zwrócić większą uwagę.

Jest bardzo rzadką sytuacją, kiedy jedna osoba jest bohaterem reportażu. Na przestrzeni czterech analizowanych lat bohater indywidualny pojawił się w zaledwie jednym tekście, mianowicie w reportażu „Pluń na balladę” Jagienki Wilczak („P” 7/2001). Na jego podstawie można stwierdzić, że odznacza się następującymi cechami. Po pierwsze, jest to reportaż biograficzny, skupiony wokół losów jednego człowieka (tu: Krzysztofa Brossa). Obok dość szczegółowego opisu jego życia autorka w szczególny sposób analizuje wnętrze swojego bohatera. Pogłębiona analiza psychologiczna obejmuje dokładne motywy jego działań oraz emocje związane z poszczególnymi etapami jego życia: radość, entuzjazm, a potem rozczarowanie i rozgoryczenie rzeczywistością. Może tu się pojawić pytanie o sens tak dokładnej prezentacji pojedynczego człowieka. Sama charakterystyka osoby,

jedynie dla jej opisu nie wystarczy. Jednak ta historia dotyczy i dociera do bardzo wielu jej czytelników. Każdy bowiem miał w życiu coś, do czego odnosił się z entuzjazmem, a co zostało boleśnie zweryfikowane przez twardą rzeczywistość. Właśnie reportaż Jagienki Wilczak mówi o zderzeniu młodzieńczego zapału, nadziei i marzeń z szarą rzeczywistością, z bezwzględną codziennością, marazmem ludzi, ich zniechęceniem. Oczywiście, jeśli reportaż biograficzny, czyli skupiony na jednym człowieku dotyczy postaci znanej, lub w jakiś sposób wyróżniającej się ze społeczeństwa (np. osiągnięciami), to jest on uzasadniony. Ale jeśli autor decyduje się napisać tekst o szarym człowieku i historii jego życia, to taki tekst jest uzasadniony tylko wtedy, gdy pokazuje jakąś powszechną prawdę, która dotyczy większości ludzi, a którą nie zawsze sobie uświadamiamy. Tak właśnie jest przypadku reportażu Jagienki Wilczak „Pluń na balladę”.

Kolejną metodą charakterystyki bohatera jest wprowadzanie do tekstu kilku postaci, które są reprezentantami danej grupy społecznej, zawodowej, lub skupionej wokół jednego zagadnienia, np.: jakiegoś typu aktywności. Wtedy zwykle reporter wybiera 4–7 osób, które charakteryzuje poprzez zagadnienie, będące tematem reportażu, czyli poprzez zawód, pasję, wydarzenie, w którym uczestniczyli, wspólne koleje losów, miejsce, z którym są związani. W ograniczony sposób autor analizuje indywidualne cechy psychiki swoich bohaterów. Skupia się na informacjach związanych z trzonem tekstu.

Tego typu metoda wprowadzania bohatera do tekstu jest właściwa konstrukcji segmentowej, gdyż w tej właśnie formie są najbardziej widoczne podobieństwa i różnice między poszczególnymi postaciami. Szczególnym przypadkiem, kiedy mamy w tekście do czynienia z bohaterem reprezentatywnym, są reportaże, których treść dotyczy wszystkich osób związanych z omawianym przez reportera zagadnieniem. Przykładem może być tu tekst „Był Agent” Marcina Mellera („P” 8/2002), w którym charakteryzuje on wszystkich uczestników *reality show*, co więcej tekst ma właśnie budowę segmentową, przy czym każdej osobie przyporządkowany jest jeden segment, podtytuł i fotografia. Jest to jednak możliwie jedynie przy niewielkiej grupie, o ściśle określonej liczbie uczestników. Innymi przykładami tekstów, w których występuje bohater reprezentatywny, są: „Zimno bez takiej gromady” Barbary Pietkiewicz („P” 49/2002) – tu bohaterem są dwie rodziny wielodzietne, których jest w Polsce kilka tysięcy; „Dzieci z żelaza” Marcina Mellera („P” 17/2002) – o dzieciach, które muszą zarabiać na utrzymanie rodziny, zbierając surowce wtórne. Autor dokładnie określa swoich bohaterów, ale nie są to wszystkie dzieci znajdujące się w takiej sytuacji. Wreszcie „Tysiąc dzieci Maharadży” Agnieszki Niezgody („P” 22/2001) – tu postacie łączy wspólna przeszłość.

Kolejną metodą jest tworzenie bohatera zbiorowego. Autor poruszając dane zagadnienie, „wkłada” do tekstu wiele postaci, których on dotyczy. Żadnej z nich szczególnie nie opisuje, a jedynie każdej przypisuje cechę. Ich połączenie da charakterystykę właśnie bohatera zbiorowego. Niejednokrotnie jest tak, że obraz

taki jest wyolbrzymiony, pewne jego cechy są przesadzone, ale dzięki temu czytelnik ma szansę zrozumienia opisywanego problemu oraz uświadomienia sobie, że dotyczy on bardzo dużej grupy ludzi. Zabieg tego typu stosowany jest przez autorów właśnie wtedy, gdy opisywane zagadnienie dotyczy bardzo dużej grupy ludzi, gdy trudno jest blisko dotrzeć do osób, których dotyczy oraz gdy problem jest istotny, a nie jest potrzebne dobieranie konkretnych osób do tekstu, lub, gdy wszyscy lub przynajmniej część z nich chce zachować anonimowość. Są to zwykle zagadnienia delikatne, trudne, a nawet kontrowersyjne, albo po prostu błahe: na przykład: starość („Dom niespokojnej starości” Joanna Podgórska, „P” 43/2002; „Jak zeszcłę liście” Tomasz Zieja, „P” 7/2002); ludzi chorych („Widok z czarodziejskiej góry” Joanna Podgórska, „P” 37/2002); religii („Pielgrzymka w najlepszym porządku” Tomasz Makowski, „P” 31/2003); niepełnosprawności („Samowolnie zakochani” Barbara Pietkiewicz, „P” 25/2003) oraz wielu innych zagadnień.

Ostatnim typem bohatera jest wydarzenie, zjawisko lub miejsce. Jest to ryzykowne stwierdzenie, gdyż w powszechnym rozumieniu trudno nie kojarzyć słowa „bohater” personalnie. Jednak w tym miejscu wydaje się to być usprawiedliwione, ponieważ często główne miejsce w tekście zajmuje właśnie zjawisko, czy wydarzenie. Aby jednak kwestię nazewnictwa nieco uściślić, można tu mówić o przedmiocie reportażu. W ten sposób uda się również ominąć problem dyskusji definicyjnej. Przedmiot reportażu jest podobnie jak personalni bohaterowie, skrupulatnie charakteryzowany, autorzy opisują genezę zjawiska lub historię miejsca, obecną sytuację oraz perspektywy rozwoju. W tekstach skupionych wokół przedmiotu reportażu pojawiają się różne osoby, jednak one same w sobie nie są istotne, dlatego nie są przez reportera charakteryzowane, a jedynie w tekście są przytaczane ich słowa, opinie, itp. Przykładami reportażu z cyklu „Na własne oczy”, skupionymi wokół zjawiska, są: „Ciepło, ciepło” Wojciech Markiewicza („P” 6/2001); „Potęga zapachu” Krystyny Lubelskiej („P” 15/2001); „Strachy na wróble: patent numer 21461” Mai Wolny („P” 26/2001); „Wojna o polskie włosy” Martyny Smyrskiej („P” 1/2003) i wiele innych.

Natomiast teksty skupione wokół miejsca – to między innymi: „Stacja: Koniec Świata” (Joanna Podgórska, „P” 46/2001); „Szczakowianka kopa” (Jan Dziadul, „P” 39/2002); „Willkommen” (Ewa Winnicka, „P” 48/2002); „W siedem dni dookoła Biblii” (Ewa Winnicka, „P” 6/2003).

Analizując teksty, których bohaterem jest miejsce, trudno nie zwrócić uwagi, iż bardzo często można je zakwalifikować do kategorii tematycznej reportażu, pod tytułem „mała ojczyzna”. Jednak zagadnienie tematyki szerzej podejmuje następną część tej pracy.

## TEMATYKA

Bardzo ważnym zagadnieniem poruszonym przy analizie reportaży jest ich tematyka. Znaczna część klasyfikacji opiera się właśnie na tym kryterium. Również badając teksty publikowane w rubryce „Na własne oczy”, autorka klasyfikowała je, stosując właśnie między innymi kryterium tematyczne, gdyż podstawą była tu kompleksowa klasyfikacja opracowana przez Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego. On natomiast uwzględnił następujące kryteria:

- sposób ujęcia tematu (publicystyczny i literacki);
- sposób ukazania faktów (problemowy i fabularny);
- charakterystykę bohaterów (psychologiczna);
- charakterystykę środowiska (reportaż: środowiskowy, społeczno-obyczajowy, społeczno-kulturalny, społeczno-polityczny);
- tematykę.<sup>11</sup>

I o ile pierwsze cztery kryteria pozwoliły podzielić analizowane reportaże w sposób jasny i klarowny, o tyle kryterium tematyczne nastęrczyło wielu trudności. Kazimierz Wolny-Zmorzyński zgodnie z kryterium tematycznym wyróżnił następujące reportaże: współczesny, historyczny, krajowy, zagraniczny, demaskatorski, sportowy, wojenny, podróżniczy, technologiczny, kryminalny wojskowy, naukowy, okupacyjny, produkcyjny i sądowy.<sup>12</sup>

Co powoduje określone problemy metodologiczne.

Po pierwsze, reportaże sądowe, produkcyjne, technologiczne i okupacyjne nie wystąpiły w ogóle. Wobec tego są to kategorie puste, a więc zbędne. Wynika to z faktu, iż proponowana przez Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego klasyfikacja nie pasuje do współczesnych realiów. Wraz z rzeczywistością zmienia się również tematyka reportaży, co należałoby brać pod uwagę przy tworzeniu klasyfikacji.

Po drugie, wymienione przez badacza typy tematyczne reportaży wielokrotnie się na siebie nakładają. Dla przykładu: sporadycznie występują reportaże historyczne, jednak w znacznej ilości tekstów pojawiają się fragmenty odnoszące się do historii, która ma wpływ na to, co się z opisywanym miejscem lub człowiekiem dzieje obecnie. Taka sytuacja dotyczy między innymi następujących tekstów: „Plan filmowy Marktplatz Chorzel” (Marcin Kołodziejczyk, „P” 25/2002); „Przez rzekę” (Agnieszka Niezgoda, „P” 47/2004); czy „Dwa smutki, jeden dach” (Barbara Pietkiewicz, „Pietkiewicz” 9/2004).

Dalej bardzo często zdarzają się teksty dotyczące współczesnej rzeczywistości naszego kraju (trudno w nich określić, który element jest istotniejszy), czy historii, która rozgrywała się za granicami Polski (podobna trudność). Te cztery

<sup>11</sup> K. Wolny-Zmorzyński, *Kształtowanie się reportażu i jego systematyka*, [w:] *Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*, oprac. K. Wolny-Zmorzyński, Rzeszów 1992, s. 139.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

typy (współczesny, historyczny, krajowy i zagraniczny) najczęściej zazębiają się ze sobą. Po trzecie pojawiają się reportaże, których nie można zaklasyfikować w zasadzie do żadnego typu tematycznego podanego przez Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego. Na przykład reportaż Ewy Winnickiej „Walczący pieśniami” („P” 20/2003). Mówi on trochę o historii Polski, trochę o dziejach Jamajki, trochę o Muzyce Boba Marleya, trochę o samym reggae. Każdy jego akapit można by zaliczyć do innej kategorii.

Powyżej wskazane argumenty dowodzą niedoskonałości klasyfikacji Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego. Jest ona nieadekwatna do tekstów publikowanych w rubryce „Na własne oczy”. W związku z tym po analizie reportaży z lat 2001–2004, można podjąć próbę stworzenia odmiennych typów tematycznych reportaży. Ich podstawą może być bohater lub przedmiot tekstu reporterskiego.

Argument za tym przemawiający jest bardzo prosty. Otóż klasyfikacja tematyczna powinna dzielić teksty, biorąc pod uwagę ten element, który jest w reportażu najistotniejszy. A trudno obalić stwierdzenia, że trzonem tekstów reporterskich są właśnie ich bohaterowie lub, gdy ich brak, przedmioty reportaży.

Analiza czterech roczników rubryki „Na własne oczy” pozwala wprowadzić następujące typy tematyczne reportaży:

1. Reportaże, których bohaterem jest człowiek. Tekst jest skupiony na nim, jego motywach, działaniach, losach, itp. Szczególną podkategorią będą tu teksty, których bohaterami są dzieci.

2. Reportaże, których bohaterami lub współbohaterami są zwierzęta.

3. Reportaże, w których na pierwszym miejscu pod względem ważności znajdują się opisywane miejsca. Bardzo często są to opisy „małej ojczyzny” uwzględniające jej historię, a także często losy jej mieszkańców.

4. Reportaże skupione wokół wydarzeń. Tutaj szczególną podkategorią będą teksty inspirowane tym, co się dzieje w kraju i na świecie istotnego.

5. Reportaże, których tematem jest pasja, zawód lub sport.

6. Reportaże, których tematem jest podróż, czyli, tzw. podróżnicze.

7. Reportaże, których tematem jest zjawisko.

8. Fotoreportaże.

Opisana tu klasyfikacja pozwoliła podzielić teksty publikowane w rubryce „Na własne oczy”, a wyniki tej analizy znajdują się w tabeli, a to pozwoliło na jej uaktualnianie. Oczywiście nie jest to klasyfikacja doskonała – wielu badaczy wskaże jako jej słaby punkt możliwość zakwalifikowania reportaży do dwóch kategorii. Jednak autorka klasyfikując teksty według wskazanych kryteriów, uwzględniła najważniejszy, dominujący w tekście element.

Zaznaczyć również należy, iż nie jest to klasyfikacja zamknięta. Możliwe jest tworzenie kategorii dodatkowych. Ważne jest również, że opiera się ona tylko i wyłącznie na reportażach publikowanych w rubryce „Na własne oczy” w tygodniku „Polityka”.

Tab. 1. Klasyfikacja reportaży pochodzących z rubryki „Na własne oczy” w latach 2001–2004, na podstawie kryteriów zaproponowanych przez autorkę

Rok	Człowiek	Dziecko	Zwierzęta	Miejsce	Wydarzenia	Wydarz. bieżące	Pasja, zawód	Podróż	Zjawisko
2001	10	1	1	9	5	5	6	5	8
2002	16	6	–	11	–	2	5	1	8
2003	14	4	–	10	2	–	10	4	7
2004	16	2	3	9	–	1	14	2	5
Razem	56	13	4	39	7	8	35	12	28
%	27,7	6,4	1,9	19,3	3,4	3,9	17,3	5,9	13,8

Wskazana w tabeli klasyfikacja ma za zadanie zwrócić uwagę na jeszcze jeden ważny aspekt omawianego problemu. Chodzi bowiem o fakt, iż wymienione kategorie dowodzą odejścia od nacechowania reportaży jednostką w celu zwrócenia uwagi na problem globalny. Ten niezwykle istotny element owszem jest obecny współcześnie w charakterystyce omawianego gatunku, jednak coraz większą rolę zaczyna odgrywać zwrócenie się reportaży w stronę mniejszych społeczności, specyficznego sposobu życia, czy niepowszechnych zjawisk. Nowe kryteria klasyfikacyjne są niezbędne również właśnie z tego powodu.

#### SUMMARY

The article focuses on the following issues pertaining to the reportage: the way of leading the narration, methods of characterization and functions of different ways of characters' presentation, as well as the subject-matter most often taken up by authors in the reportage. Analysing the texts from the column "With one's own eyes" one can mention journalistic, classical and literary reportage.

The dominating attitude of the reporter is the sham hiding of one's own person, however, sometimes there occur situations when he appears openly. The prevalent types of reportage texts structure are: continuous, segmented, and buckled (its variety). Speaking of the subject-matter pertaining to the handling with the main character in the reportage column "With one's own eyes", one can distinguish the following types of the protagonist: individual, representative, collective and non-personal.

Summing up, one can observe a continuous evolution of the discussed genre which still requires monitoring and up-dating of the research data.